GAZETA



Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 35. We Wtorek dnia 11. Lutego. 1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 9. Lutego.

Wyjechal: JO. General-major i dowódzca 6. brygady obrony krajowéj Xiążę Wilhelm Radziwiłł, do Poznania.

Z Berlina. — Na ostatniem zgromadzeniu tworzącéj się tu apostolsko- czyli niemiecko-katolickiéj gminy przyszło do scen gorszących. Stronnictwo prawowierne, pelne obecnie obawy, zastąpić się dalo przez ludzi z najniższych klass, rzemieślniczków i t. p. — Ci podczas obrad z prawdziwie bydlęcem brutalstwem wystąpiwszy zagrażali reformatorom, że ich na miazgi zbiją i wszystkie sprzęty lokalu poltuką. Na wezwanie żeby się oddalili, odpowiadali nowémi pogróżkami i klątwami przeciw tym, co ich prawowierny kościół zburzyć pragną. Ponieważ naturalnie tym sposobem do żadnych uchwal przyjść nie mogło, rozumniejsi oddalili się, wichrzyciele jednak nie ustępowali z miejsca, dopóki wszystkie świece nie wygasły; tymczasem dopięli celu swego przeszkodzenia wszelkim uchwalom. Postanowiono teraz protokuły tego zgromadzenia do publicznéj podać wiadomości, aby wystawić wierny obraz zabiegów, których stronnictwo prawowierne tu używa. Tymczasem ministeryum spraw duchownych księżom nowo tworzącéj się apostolsko-katolickiéj gminy wysokim reskryptem, aż do dalszych postanowień pełnienia wszelkich funkcyi duchownych zabroniło. Wynika ztąd, że rząd sam nie zdecydowany jeszcze, jakich kroków w téj ważnéj sprawie, t. j. wzmagającéj się apostazyi od kościoła rzymsko-katolickiego chwycić się ma.

Gazeta Magdeburska pisze z Berlina: »I my tu mamy miejsce pielgrzymki, t. j. Besselstrasse. Lekarz i towarzysz podróży Liszta są tymi cudotworcami, do których wszyscy przyciśnieni, chromi, ślepi, garbaci, epileptyczni itp. gromadami się udawają. Już od rana zalegają gęste tlumy wiernych i dlugie szeregi pojazdów wszelkie wnijścia do téj ulicy ku wielkiéj niewygodzie, ale też i zabawie mieszkańców jéj. Równocześnie oglasza tu swoje przybycie magnetyzer z Drezna i rozpowszechnia broszury o cudotworczém działaniu ręki ludzkiéj! I to wszystko dzieje się w metropoli nauk, w stolicy państwa inteligencyi, w owych Atenach nad Spreą, gdzie w zeszłą sobotę dano Tiecka »Blaubarta« »bajkę« na scenie, która jest u nas światem, — gdzie dzisiaj wieczorem Pan Schelling sluchaczom swoim na uczonéj prelekcyi wytłómaczy, co to jest Chaos.

Gazeta wrocławska donosi z Berlina, że w ostatnich czasach często z Petersburga gońcy z doniesieniami o stanie zdrowia cesarstwa JJmść przybywają. Ostatni miał przywieść doniesienie, że słabość, na którą cesarz od dlugiego czasu zapada, teraz pewne

przybrała znamię; t. j. wyrodziła się na żółtaczkę, która jednakże nie wstrzymuje N. Pana od zatrudnień sprawami państwa. Imperatorowa ma być ciągle bardzo słaba i drażliwość nerw, nie mniéj affekcye piersiowe przybrały niebezpieczny charakter. Obawiają się słusznie, że wiadomość o opłakaniu godnym, zawczesnym zgonie panującéj księżny nassawskiéj, synowicy cesarza, córki W. X. Michała, na umyśle skołatanym pary cesarskiéj szkodliwe wywrze wrażenie.

Gazeta Szląska donosi z Poczdamu, że tam wielu oficerów teatr amatorski urządzili, na którym młodzi w rolach kobiecych występują.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Gazeta Kolońska donosi z nad granicy Polskiéj pod d. 20. Stycznia: Niesie pogłoska, że między Prusami i Rossyą układy się toczą dotyczące przechodu towarów przez cesarstwo do krajów azyatyckich i zapewniają, że w Petersburgu oświadczono gotowość zezwolenia na ten transyt pod pewnémi jednak warunkami i z pewném ograniczeniem. Wszakże wiadomość ta już z téj przyczyny mało na wiarę zasługuje, ponieważ systematyczne zamknięcie granicy, ściśle odłączenie się Rossyi od reszty Europy tém samem niecoby szwankowało. Prawda (?) że prowincye Rossyi nad granicą Azyi leżące po ustaniu handlu przechodowego niemieckiego wiele cierpiały, ale za to odbyt rossyjskich fabrykatów do Azyi od owego czasu prawie się podwoił a w Petersburgu obok wprowadzenia zgubnych politycznych opinii niczego się więcéj nie lękają, jak upośledzenia z tylu trudami chodowanéj rośliny sztucznéj, którą przemysłem rossyjskim nazywają. Przy mądrym systemie handlowym zapewneby lepiéj roślina ta rozkrzewiała się i nie potrzebowanoby się wtenczas obawiać, że ludy dalekie odbytowi rossyjskiemu uszczerbek przyniosą. Wszakże przemysłowość rossyjska nie wystarcza nawet aby wzmagające się coraz bardziéj dopytywania się i wymagania ludów azyatyckich zaspokoić. Tam tyle jeszcze miejsca i tyle potrzeb, że kupcy rozmaitych narodów nie szkodząc sobie wzajemnie, obok siebie iść mogą. — Powiadają, że i Austrya względem podobnego tranzytu z rządem rossyjskim się układa; ale i te układy dotychczas skutku nie wydały, owszem ostatniémi czasy takie w Petersburgu trudności robić zaczęto, że o pomyślnym układów tych wypadku już zwątpić można. Rossya życzy wprawdzie z Austryą w przyjaznych zostawać stósunkach i nie szczędzi oznak swéj ku dworowi Wiedeńskiemu życzliwości, ale żeby te dobre chęci do tego stopnia posunąć miała, aby zasady i korzyść swoję na szwank narażać, o tém wszyscy, co Rossyę znają, słusznie i sprawiedliwie wątpią.

Francya.

Z Paryża, dn. 30. Stycznia.

Walka między ministeryum i oppozycyą pozostanie zapewne przez czas niejaki głównym przedmiotem rozumowań gazeciarskich, przynajmniéj dopóki pytanie o tajnych funduszach nie będzie rozstrzygnięte. Dziennik Sporów do doniesienia o demonstracyi konserwatystów na korzyść ministeryum dodaje oświadczenie, że się ministeryum w śród takich okoliczności nie cofnie; Marszałek Soult w imieniu kollegów swoich przyrzekł, że przy stérze zarządów pozostanie. — Globe winszuje konserwatystom ich dzielnéj postawy i występuje naprzeciw publikowanéj w gazetach oppozycyjnych liście imiennéj 213 wywołanych, z listą nazwisk deputowanych koalicyi wymieniającą 205 deputowanych podług różnych odcieni t. j. 19 republikanów, 5 legitymistów, którzy byli w Londynie w Belgrave - Square, 19 Legitymistów, co téj pielgrzymki nie odbyli, 85 deputowanych lewéj strony, 20 lewéj, barwy legitymistycznéj, 33 z stronnictwa Thiersa, 52 stronnictwa Dufaure, 7 z stronnictwa Molé, a 12 nie należących do pewnéj kategoryi. — Konstytucyonista zgromadzenie konserwatystów wyśmiewa i przedstawia je jako środek natchniony rozpaczą, aby byt ministeryum jeszcze o kilka dni przedłużyć. Pod względem porównania, jakie Dziennik Sporów czyni między Guizotem i Kazim. Perierem, uważa Konstytucyonista, że Perier objął nanowo ministerstwo, aby wejściu Holendrów w granice Belgii dzielnie się oprzeć, podczas kiedy P. Guizot obecnie pozostaje, aby Pritchardowi wynagrodzenie jego wypłacić. — Presse dzisiaj nic dobrego gabinetowi nie wróży, twierdząc, że ci co się od niego raz odstrychnęli, już się z nim powtórnie nie połączą, a National wyrachował nawet, że większość ministeryalna teraz tylko 193 wynosi, podczas kiedy dawniéj na 213 głosów rachować mogli. Podobnie Siècle i Kuryer francuski bliski upadek ministeryum zwiastują, ponieważ ministrowie przeciw własnemu swemu przekonaniu, niemniéj przeciw opinii przyjaciół swoich bez siły moralnéj i zaufania ostać się nie mogą.

Izba deputowanych rozbierała dzisiaj

projekt do prawa tyczący się policyi na kolejach żelaznych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 31. Stycznia.

— — Times zawiera dzisiaj następujący ważny artykuł o przyszłych i już zaszłych zmianach w gabinecie. »Jakkolwiek znaczne zmiany w obecnym rządzie od niejakiego czasu były przedmiotem narad, a nawet w poufałości komunikowane były, to jednak installacye, które jak słychać teraz uchwalono, a mianowicie wystąpienie jednego z najczynniejszych i najbieglejszych członków rządu nieznane i niespodziane było dla większéj części publiczności. Z wypadków tych najznaczniejszym i najmniéj przewidzianym było wystąpienie prezesa wydziału handlowego. Imię pana Gladstone było od chwili pierwszego jego wystąpienia na świat połączone z opinią o dzielnym charakterze i gruntowném pojmowaniu różnych ważnych kwestyi, które z wyłącznemi jego obowiązkami jako ministra handlu w żadnéj nie zostają styczności. Atoli właśnie te wyrozumowane pojmowania, jak słychać, odłączyły szanownego tego męża od kollegów jego w jednéj ze spraw najważniejszych, które zapewne przed parlament wytoczone będą, i zapewne na to liczyć możemy, że te środki tak się ważnemi pokażą dla dobra obojga królestw a mianowicie dla spokojności wzburzonéj części, iż dostatecznem będą wynagrodzeniem zastratę tak czynnego urzędnika, jakim jest p. Gladstone. Opróżnione miejsce w ministerstwie handlu zastąpi tymczasowo teraźniejszy wice-prezes tegoż wydziału, ale bez prawa zasiadania w gabinecie. Jest to Lord Dalhousie, w którego miejsce wstąpi P. Cardwell. Miejsce opuszczone przez Sekretarza w wydziale spraw Irlandzkich, Lorda St. German, obejmie Sir Thomas Freemantle, który przeszłéj wiosny nastąpił po Sir Henry Hardinge w urzędzie Sékretarza wojny. P. Sydney Herbert obejmuje sekretaryat wojny wraz z prawem zasiadania w gabinecie, i także Hr. Lincoln wstępuje do tegoż gabinetu zatrzymując dotychczasowy swój urząd wydziału leśnego. Wystąpienie Sir Johna Barrowa i wywyższenie Pana Sydney Herberta czyni wakującemi obadwa miejsca Sekretarzów admiralicyi i spodziewamy się, że takowe w taki sposób obsadzone będą, że wszystkim żądaniom do wydziału tego przywiązanym zadosyć uczynią i na zaufanie kraju zasłużą. Następcą Pana Sydney Herberta mianują Pana Corry. Rozpoczyna więc ministerstwo prace przyszłego posiedzenia installacyą kilku młodych członków partyi konserwatywnéj, ożywionych duchem i postanowieniem spotkania się z kwestyami czasowemi w sposób dobitny i dzielny. Stan rzeczy sprzyja wprowadzeniu kilku ważnych środków, które nie tylko mądrych zamiarów i silnego rządu, ale także pomyślnéj sposobności potrzebują. Dobry byt kraju i przewyżka dochodów podobném czynią takie użycie zasobów, iż się zapobiegnie przyszłym kłopotom, handel się rozszerzy, rzemiosła ulepszą a brzegi nasze się zasłonią. — Stanowisko partyi w Irlandyi wskazuje nową zmianę sporów świeckich, i nie było zapewne czasu, w którymby rząd lepszą miał sposobność do przyczynienia się do dobra powszechnego, w którymby był zdolniejszy do zachęcenia swych przyjaciół a odparcia swych przeciwników za pomocą polityki, któraby tak wielkiéj partyi godną była.

O'Conell, jak wiadomo, powziął zamiar wysłania deputacyi do Rzymu w sprawie aktu legacyjnego czyli darowizny. Deputacya ta składać się ma z Lorda Fench, John O'Connella i następujących prałatów: Dr. Mac Hale, Arcybiskupa Tuamskiego, Dr. Keating, Biskupa z Ferns i Dr. Higgins, Arcybiskupa Ardagh'skiego. Wszakże wprzody jeszcze doczekać się chcą pozwolenia zwołania powszechnego Synodu duchowieństwa katolickiego Irlandyi. Deputacya ta ma niweczyć układy, które rząd w Rzymie już zawiązać miał, aby niezawisłość kościoła katolickiego w Irlandyi upośledzić.

Naj. Pani zaraz po zagajeniu parlamentu do Brigthon się uda i dnia 17. albo 18. Lutego Xięcia Norfolk na zamku jego Arundel a późniéj Xięcia Richmond w Goodword odwiedzinami swémi zaszczyci.

Kwestya emancypacyi Żydów angielskich, którą na dawniejszych posiedzeniach odrzucono z stanowiska »chrześciańskiego państwa,« na teraźniejszem posiedzeniu znów wniesioną będzie; wniesie ją pan Ashurat, który już stara się o petycye w tym względzie. Liczba Żydów w złączonych królestwach niewynosi więcéj nad 24,000 dusz; mieszkają oni po większéj części w Londynie, gdzie gmina żydowska liczy wielu majętnych i znakomitych osób.

Niemcy.

Z Ratysbony, d. 1. Lutego. — Gazeta Auszburska Pocztowa (o któréj Gazeta Poznańska kościelna wyrzekła, że jest jedyną katolicką gazetą w Niemczech wychodzącą) donosi, że X. Prałat Diepenbrock wyboru na Xięcia Biskupa Wrocławskiego przyjąć nie chce. Jest to przynajmniéj pogłoską pochodzącą od osób wiarogodnych.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 12. Stycznia.

Dnia 12. t. m. sułtan stanął nagle u porty, a gdy się wszyscy ministrowie i wielcy dygnitarze koło niego zgromadzili, aby rozkazów jego posłuchać, wyjawił w energicznéj mowie do całego zgromadzenia swoje nieukontentowanie z słabości, niedbalstwa i opieszałości ministrów swoich, nie szczędząc dotkliwych wyrażeń. Przeczytano potém na rozkaz sułański hatiszeryf, którego treść do tego szczególnie zmierzała, żeby ministrowie i najwyżsi dygnitarze państwa przykładali się z zapałem do zarządu państwa, wykonywania sprawiedliwości, używając gdzie tego potrzeba surowości i łagodnego postępowania, i żeby osobliwie wspierali większem poświęceniem i czynnością sułtana w staraniu o reorganizacyą ustaw publicznych. Oprócz tego nakazuje ów hattiszeryf założenie nowych szkół w stolicy i po prowincyach i odbudowanie wielkiego szpitalu w Konstantynopolu, w którym chorzy bez różnicy narodowości i religii znaleśćby mogli opiekę. To samoistne wystąpienie sułtana, który podczas nieobecności Rizy powziął myśl do tego nadzwyczajnego kroku, uczyniło powszechnie jak najpomyślniejsze wrażenie na mieszkańcach, a ukazanie się jego w dywanie bez potężnego Rizy, wywołało na przyszłość nadzieje, których spełnienia każdy przyjaciel ludzkości życzyć sobie powinien. Istotny jednakże powód takiego postępku dotąd jeszcze nieznany. — Z Syryi przyszły wiadomości o nowych rozruchach. Maronici podzielili się na dwa stronnictwa, które pod przewództwem dwóch naczelników duchownych rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie przeciw sobie, co naturalnie jak najszkodliwszy wpływ wywrze na Chrześcian tamecznych. Od dawna już bowiem istnieją w górach Libanu dwa stronnictwa; które z niezwykłą ścigają się wściekłością, stronnictwa te są poczęści religijne; potężniejszem z nich jest to, na którego czele stoi sam patryarcha, i które większą część dochodów kościelnych zabrało na wyłączną swą korzyść; słabszém zaś dowodzi Reis-el-Am przeor klasztoru znajdującego się w Keszcheia. Z tém ostatniem złączyło się całe niższe duchowieństwo, które znajduje się w nader uciążliwém położeniu, od czasu jak kościelne dostojeństwa stały się wyłączną własnością niektórych rodzin Syryi górzystéj. Obiedwie te partye starły się w Resuam i jego okolicach, zebrane chłopstwo napadło patryarchę w własnéj jego stolicy i mimo silnego oporu stronników jego, zmusiło go do ucieczki, poczém zbuntowany lud pod dowództwem niższego duchowieństwa obsadził Konabin siedlisko patryarchy i oświadczył przez posłów baszom, iż nie wpierw broń złoży, dopóki licznym jego skargom zadość nie uczynią. Tymczasem nadeszły także nowe protestacye Maronitów w okręgach mięszanych zostających przeciw zwierzchnictwu Druzów uświęconemu organizacyą z roku 1842. Zwiększa się już dla tego od dnia do dnia zamieszanie w górach Libanu, i niedziw, jeźli Halil basza sam nie wie co ma począć. Zdaje się, iż porta robi mu mocne wyrzuty z przyczyny jego niestałości i braku przezorności. Lecz Halil postępował sobie w ogóle tak jak mu okoliczności dozwalały; oczekuje on jeszcze na instrukcye z Konstantynopola, tyczące się ogólnych stosunków Libanu, gdyż te, które dawniéj otrzymał nie zdają mu się wystarczające, ze względu zaś na świeże rozruchy rozkazał, aby natychmiast utworzono komissyą złożoną z Turków i Maronitów dla wyśledzenia całéj sprawy, osobliwie zaś dla zbadania zażaleń, które spowodowały niższe duchowieństwo do tak gwałtownego wybuchu. Że zaś wacha się nieco w swoich postanowieniach, to wyjaśnić sobie można z niepewności związku między podwójnym owym ruchem i postępowaniem niektórych konsulów w Bejrucie, którzy zdają się stanowczo niedozwalać użycia gwałtownych środków.

Zjednoczone Państwa La Plata.

Z Londynu, dnia 29. Stycznia.

Otrzymaliśmy tu wiadomości z Montevideo aż do 16. Listop., które nie są pomyślne dla stosunków owéj rzeczypospolitéj, a mniéj jeszcze dla Francuzów tamże zamieszkałych. Nowa rewolucya przymusiła zwierzchność do schronienia się na statki wojenne obcych narodów. General Pacheco, teraźniejszy minister wojny i komendant placu uciekł na admiralski okręt francuzki »l'Africaine« wraz z bratem swoim, inni ministrowie i niektóre znakomite osoby szukały schronienia na statkach eskadry brazylijskiéj, podczas gdy dowódzcę i kilku oficerów gwardyi narodowéj uwięziono i kilku znacznych urzędników skassowano. Dnia 11. Listopada zaczęto bić na alarm w mieście; zaburzenie było powszechne, lud z krzykiem domagał się śmierci Francuzów, Włochów, (którzy utworzyli legie ochotników dla obrony miasta przeciw generałowi Oribe) i Brazylianów wszędzie panował nierząd i postrach, nikt zaś niewiedział jak się to wszystko skończy.

Rozmaite wiadomości.

(*Nadesłano.*)

Nie zaprzeczone jest, że wszelkie Instytuta kosztem ogulu utrzymywane — do ogulu należą, a z téj wychodząc zasady nie od rzeczy będzie pare słów w następnym przedmiocie pomówić. — Wiadomo, że mieszkańcy Xięstwa naszego prócz licznych ofiar drogowych i t. d. utrzymują także swoim kosztem dom poprawy w Kościanie, i Instytut obłąkanych w Owińskach. Dowiadujemy się przecież, iż w ostatniem Instytucie dzieją się nadużycia, o których Kommissya stanowa na ten cel ustanowiona za pewne dotąd nie wie. I tak lekarstwa z apteki Instytutu bywają spieniężane dla chorych w okolicy, których lekarze Instytutu leczą. — Konie dla Instytutu przeznaczone robią posługi urzędnikom instytutowym, a na takich nawet posługach i to na wycieczkach konkurencyj jeden koń padł. — Kucharz instytutowy założył restauracyą dla urzędników Instytutu na wyłączny swój użytek. — Są to nadużycia o których głośno już mówią. Któż wie jakie większe być jeszcze mogą? — Gdyby zaś nawet żadnych więcéj nie było, zamieszczone wyżéj są już tak wielkie, że Kommissya stanowa na administracyą Instytutu baczyć mająca, święty ma obowiązek bezzwłocznie wejść w rzecz i nadal nadużyciom zapobiedz; wiedząc o tém, że własność publiczna nietykalną być winna, bo nie dla igraszki i dogodności Panów urzędników Instytutu obywatelstwo nasze składkuje, ale dla cierpiącéj ludzkości!! — Śpiżarnia więc, konie, apteka i wszystko co się w Instytucie Owińskim mieścić może, nie jest własnością lekkomyślnéj Dyrekcyi Instytutu, ale własnością publiczną, z któréj korzystać nikt nie ma prawa.

Wyszanów pod Kempnem dnia 3. Lutego 1845. r.

»*Nec tua laudabis studia, aut aliena reprendas.*« Horatius.

Lubo nie ostatnim jest urząd organisty, a nawet zważając na przyszłość, wielce godnym, kiedy wyrocznia Paryska w końcu tego wieku posuwa organistę, na najwyższy szczebel godności, bo na Króla sławnego i bitnego Europy narodu; to atoli nie poważyłbym się wystąpić przeciw kościelnemu z Jarocina odgrywającemu tak świetną rolę, gdyby mię wyraźna niesprawiedliwość tegoż nie wywołała, obdzierająca z owoców cichéj i niezmordowanéj pracy mego plebana X. F. Strybla, słowem w Gazecie Poznańskiéj Nr. 26. r. b. umieszczoném.

Mówisz, mój ty kościelny z Jarocina, iż jednego tylko patrzysz rzemiosła i jesteś prawdziwym kościelnym. Ja znowu przeciwnie organista i kościelny w połączeniu, boć tak tu było u nas oddawna w Wyszanowie; umiem i na klawiszach przebierać i szczypcami przycinać. Jako kościelny znam tak dalece obowiązki moje, iż zdala a dostrzegłem niektóre pomylki i wady, a szczególniéj jednę w twojém rzemiośle mój ty koleżko, a ta jest, iż zamiast świecy zapewne z pomyłki, postawiłeś siebie na świeczniku, i chcesz jaśnieć, chcesz oświecać i nieledwie, co już przechodzi twoje siły, ogrzewać. — Ale patrz jeno końca: jeżeliś się zapomniał i nie masz na podorędziu drugiego kościelnego, któryby cię objaśnił; natenczas dostaniesz długiego nosa, zaciemnisz wielce swój towar, co go tyle uwielbiasz, kiedy zapominasz o tém, że dobry towar sam się chwalić powinien. — Głosisz żes tylko sobie kościelnym, a więc ma się rozumieć własnych patrzysz obowiązków; a przecież gdyś się wybrał na kolendę, zaszedłeś w obcą pracę i w obce obowiązki; przebiegasz tu i owdzie aż nareście przedzierasz się za ciemne bory i wpadasz do Ostrzeszowa, Kempna, Baranowa i Olszowy, daléj zaś już nie wchodzisz w istotę prawdy, ani kończysz wierzytelnie, chociaż tylko złodziejskiego obowiązku kolendy, nabrałeś do swych uszu wiele wieści z wiatru i ztąd poczyniłeś tyle kłamstw, matactw, głosząc, że prócz wyżéj miejsc wymienionych w tutejszéj okolicy postęp wstrzemięźliwości wcale nie ma miejsca. Masz szczęście żeś tylko wiatrem przebiegł Wyszanowską parafię, bo wierzaj mi, gdybym cię był rzeczywiście tu znalazł i ujął na kolędzie, zostałbyś wielce objaśnionym, a to nie czem innem, jak tylko owem, którego się zapierasz, pocięglem, powtarzając »nie mieszaj się do cudzych prac i obowiązków.« — Z jednéj strony byłoby cię bolało, ale z drugiéj strony wygrana dla ciebie, albowiem nauczyłbyś się mówić prawdy, która jest tak piękną krasą każdego człowieka, powziąłbyś to przekonanie że towarzystwo wstrzemięźliwości w tutejszéj i innych parafiach błogi wzięło postęp, i mego plebana nowo tu przybyłego, pomimo że dostał cząstkę winnicy Chrystusa zarosłą mocno chwastem, a osobliwie nałogiem pijaństwa, pracy i słowu wielce Bóg pobłogosławił i rosą niebieską użyźnił, kiedy w dzień odpustu św. Barbary przeszło 600 ludzi przystąpiło do towarzystwa wstrzemięźliwości a dziś nad półtora tysiąca liczy. Ostatki tegoroczne są najlepszym dowodem tego błogiego postępu, kiedy Bachusowi tyle zazwyczaj uwielbianemu, dziś ani jednéj chorągiewki nie

wytknięto; minister zaś Bachusa karczmarz piszczy skwierczy i widzi dla siebie ciasną tylko uliczkę; którą ma uchodzić. — Takie same postępy uczyniło towarzystwo wstrzemięźliwości w Donaborowie, Słupi i Siemianicach. Jakiémże tedy prawem i czołem koleżko! mogłeś powiedzieć, że reszta tutejszych parafiów zastósowały się ściśle do owego: »Kraków nie na raz zbudowany. — Żniwo nie wszędzie na raz dojrzewa;« kiedy i tu już złote kłosy do żniwa burzą się i kołyszą? jakiém prawem mogłeś to piękne z po nad Prosny drzewo tak obdzierać z liścia tyle świeżego i zielonego. — Radzę ci tedy, jeżeli cię jeszcze kiedy chętka weźmie objaśniać i głosić; zostaw tedy świece a nie siebie na świeczniku, głoś prawdę a nie zmyślone rzeczy — podziwiaj więcéj odległe miejsca, aniżeli własne strony D........ Objaśniaj własne świeczniki, a drugich kościołów pozostaw pieczy właściwym kościelnym — jakie zaś rzucać światło będą, nim dasz sąd, przypatrz mu się pierw dobrze i rzetelnie, inaczéj dostanie ci się pocięgiel w udziale. —

Noli metangere. Organista.

(Z Rozm. Lw.)

Z Warszawy. — Z końcem roku zeszłego okazały się tutaj następujące dzieła: Kaź. Wł. Wojcickiego »Niewiasty polskie,« zarys historyczny, uzupełniający ważną próżnię w pamiętnikach dziejów ubiegłych. — A. Wilkońskiego »Ramoty i Ramotki« literackie w 6 tomikach. — Karola Korwella »Niezapominajki,« noworocznik na r. 1845. — Nakładem i drukiem Orgelbranda wychodzą »Dzieje krzyżaków« oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami, poprzedzone rysem dziejów wojen krzyżowych, czerpane z najlepszych źródeł i ozdobione 12 rycinami na stali. Całe dzieło ma się składać z 2ch dużych tomów, wydawanych mniejszémi zeszytami. Dotąd wyszły już dwa zeszyty. — Księgarnia G. Sennewalda ogłosiła: Wspomnienia z Wenecyi, kolei lipnicko-wiedeńskiéj, Wiednia, Karpat wadowickich, Frankfortu nad Menem i z przelotu z Krakowa do Tatr spiskich. Dziełko to w 2. tomach, oddzielną całość stanowiące, jest dalszym ciągiem »Podróży, przejazdek i przechadzek po Europie,« zebranych przez Ludwika Pietrusińskiego. Oprócz szczegółowego opisu Wenecyi, téj niegdyś królowéj morza, zawierają te wspomnienia: przelot koleją żelazną Ferdinand-Nordbahn od Lipnik do Wiednia, z wykazem stacyjów, ceny, przepisów i dogodności; następuje przechadzka po wale miejskim w Wiedniu; daléj przejazdka w Karpaty obwodu wadowieckiego, a w szczególności wnijście na zajmującą Babią górę. 2gi tom rozpoczyna »Wpomnienia gór Taunus i Feldberg blisko Frankfurtu nad Menem; poczem skreślone są wjazd i trzy przechadzki po tém mieście; w przelocie zaś z Krakowa na szczyt Łomnicy w Tatrach, znajdują się obrazy Myślenic, Nowego Targu, Czorsztyna, Staréj wsi, Beli, Kiezmarku, Tatr spiskich i opis wzejścia na najwyższy dostępny ich szczyt, czyli Wirch Łomnicki, 8200 stóp Paryzkich nad powierzchnię morza wyniosły.

Z Petersburga. — W księgarni Kraja wyszło dziełko pod napisem: »Szlachcic Zawalnia, czyli Białoruś,« w fantastycznych opowiadaniach przez J. Barszewskiego, z poprzedzającym krytycznym rzutem oka na literaturę białoruską, przez Romualda Podbereskiego, z ryciną Rud. Żukowskiego, przedstawiającą główne sceny opowiadania, odbitą podług nowego sposobu w litografii Paryzkiéj.

Wieloryb pomocnikiem przy łowach śledzi. Na wybrzeżach norwegskich odbywają się nieustannie obfite łowy śledzi, których z jednego tylko miasta Bergen co roku w przeciągu przeszło 300,000 beczek wywożą. Zwyczajnymi pomocnikami przy tych łowach bywają wieloryby, które pływając spokojnie pomiędzy rybackiemi statkami, zganiają jak wyuczone kundysy płochliwą trzodę śledzi do kupy. Nie można się dość nadziwić, z jaką niesłychaną szybkością te olbrzymie stworzenia uganiają się natenczas za biednemi śledziami. Mimo swojéj bryłowatéj postaci i pozornego lenistwa, okazuje się wieloryb w takim razie we wszystkich swoich ruchach wzorem chybkości i siły. Spoczywając téj chwili na gładkiéj powierzchni oceanu, znikł nagle z oczu i pornął w morze; za chwilę wynurza się w dalekiéj odległości z pod wody i pędzi lotem strzały po falach. Ledwieś go postrzegł już go niema, już ściga stada śledzi, które z niewiadomych przyczyn opściwszy głąb morza, uciekają teraz w wielkim popłochu przed groźną pogonią wielorybów. Nareszcie dopadł ich nieprzyjaciel, a zwycięzkie wieloryby, zagnawszy całą nieprzejrzaną chmurę śledzi do skalistéj zatoki, zkąd im już ujść niepodobna, zalegają wnijście zatoki i leżąc jak olbrzymie kłody drzewa przed zamkniętą czeredą swoich jeńców, chłoną za każdem otworzeniem przepaścistéj paszczy, z szybkością wiru morskiego, mnóstwo żyjących zwierząt, których krew i rozdarte członki, wraz z zielonkowatą, nieczystą zmieszane wo-

dą, wytryskują za chwilę wysokim strumieniem z ogromnych nozder tych potworów. Łatwo sobie wystawić, ileto beczek śledzi ginie codziennie tym sposobem; lecz rybacy nie bronią wielorybom téj pastwy, któréj pomimo ichżarłoctwa, jest zawsze daleko więcéj, niż wszyscy rybacy zabrać są wstanie. Wieloryby są owszem przedmiotem troskliwości rybaków; nikt ich nie śmie obrazić, nikt spędzić z ich stanowiska, są one towarzyszami, przyjaciolmi i ulubionémi sługami rybaków, a usłużne wieloryby zdają się o tém wiedzieć, gdyż, jakkolwiek zresztą są trwożne i lada czém zrażone, tujaj pośród rybaków, leżą spokojnie pomiędzy ich łodziami, i nie troszcząc się o szerzącą się w około wrzawę, pożerają spokojnie przynależny im udział wspólnéj zdobyczy. Ztąd téż zgadzają się wszyscy rybacy na to, iż niema roztropniejszego zwierzęcia nad wieloryba, i umieją to opowiadaniem wielu zadziwiających wydarzeń stwierdzić. I tak np., przytaczają następujący wypadek: Pewien rybak trudnił się przed kilką laty, pod Skudesnaes, łowieniem śledzi. W około niego było przeszło sto łodzi podobnąż pracą zajętych. Tuż obok jego statku leżał ogromny wieloryb, który niedbając o nic, ani na włos nawet przed wydobywanémi sieciami z drogi nie ustępował. Pogrążony w półsennén zadumaniu, połykał od niechcenia tysiące sledzi i zlewał swoim z nozder wytryskującym strumieniem łódź pobliską, która przednią częścią prawie jego grzbietu się dotykała. Stary doświadczony rybak, pomny wzajemnego przymierza i rozmaitych usług wieloryba, nie brał mu tego za złe, lecz jego dziesięcioletni synek lękał się włożyć ręce w wodę i zarzucić sieci tuż koło rozdziawionéj paszczy potworu, w któréj co chwila ogromne bałwany wody z mnóstwem śledzi znikały. Wziął tedy znienacka oszczep ojcowski i ukłuł nim tę czarną, wysoko z morza wystającą wyspę, aby się z drogi ruszyła. Napomnieme chłopaka wywarło zamierzony skutek; lotem błyskawicy rzucił się wieloryb o 500 łokci w dal, przez całą rybacką zatokę, pomiędzy czółna i inne wieloryby. Nagle jednak zwrócił się znowu, puścił się tąż samą drogą na powrót, i, jak gdyby dokładnie wiedział, gdzie i na kim ma doznanéj zemścić się zniewagi, odszukał łódź z owym podstępnym chłopakiem, i zgruchotał ją jednem uderzeniem ogona. — Ta powiastka może nam dać zresztą niejakie wyobrażenieo niebezpieczeństwie łowienia śledzi i bratania się rybaków z tak potężnymi towarzyszami, jakimi są wieloryby.

Osobliwszy proces. Niedawno temu toczyła się przed paryzkim sądem cywilnym następująca sprawa między dyrektorem teatru a aktorką: Aktorka żądała dwóch lamp do swojéj komórki do ubierania, dyrekcyja zaś nie chciała dać tylko jednę. »Muszę mieć koniecznie dwie lampy,« — mówiła aktórka; — »po każdéj stronie zwierciadła, przy którém się do wystąpienia na scenę przygotowuję, musi się lampa znajdować. Przy jednéj tylko lampie, mogę się też z jednéj tylko strony obaczyć, a przezto muszą się do mojéj toalety różne niestósowności wkradać: jeden policzek zanadto czerwony, drugi zanadto blady; jedna brew wydatniejsza niż druga; prawe ramię białe, lewe brunatne; po jednéj stronie mam dwadzieścia, po drugiéj trzydzieści lat; po téj stronie jestem pierwszą kochanką, po tamtéj tylko subretką — słowem jest to do niewytrzymania!« — Otóż zważywszy iż piękność, która ma w całym blasku na teatralnych deskach zajaśnieć, istotnie tylko przy lampach tworzoną bywa, i że przeto aktorka nie może być nigdy zanadto w tym względzie oświetloną — skazał sąd dyrektora na zapłacenie kosztów i dostarczenie dwóch lamp żądanych.

Największym znanym obrazem jest »koronacya Napoleona« roboty sławnego Dawida. Ten obraz ma 30 stóp długości a 19 wysokości. »Wesele w Kanie Galilejskiéj« pędzla Pawła Veronese, miane dotąd za największe malowidło liczy tylko 28 stóp długości a 16 wysokości. Dawid pracował przez trzy lata ciągiem nad pomienionem dziełem. Kopija tegoż obrazu, zdjęta najprzód pod jego okiem, a potém przez niego samego przerobiona, dostała się roku 1814. do Anglii a stamtąd do Ameryki, gdzie w czasie pożaru spłonęła.

Teatr amatorów w Tunecie. Gdy niedawno temu francuska eskadra przed Tunetem się znajdowała, wyprawili jéj oficerowie kilka dramatycznych przedstawień, w którymto celu formalny teatr na pokładzie okrętu »Ocean« zbudowano. Za dowód przepychu, jaki przy téj zabawie panował, dość jest przytoczyć, iż rozdawane pomiędzy najznakomitszych widzów ogłoszenia teatralne, były złotemi literami drukowane. Każdego wieczora częstowano widzów bezpłatnie ciasteczkami, cukrami i sorbetkami.

Ogromna czynność banku francuzkiego okazuje się już z téj jednéj okoliczności, iż takowy d. 31. Października r. z. 50,000 wexlów w sumie 44 milionów franków wypłacić kazał. Te 44 miliony ważą 440,000 funtów i musiały być na 220 wozach transportowane.

(Sprostowanie.) W num. 28. Gaz. W. X. P. w artykule z Krakowa nadesłanym na samym początku zamiast r. z. napisać »r. 1843.« Daléj gdzie o drugim pergaminowym dokumencie z r. 1545. jest mowa, po wyrazu przemilczeli domieścić od początku wiersza:

»Najpewniéj przecież zaronienie téj drugiéj »skrzyneczki jest skutkiem prostéj kradzieży »przez jakiego podrzędnego cieślę dokonanéj, »który ją przypadkiem znalazłszy i na kilka »sztuk monet złotych lub śrebrnych w podo»bnych miejscach dla późnéj potomności na pa»miątkę składanych złakomiwszy się, takową »ukrył a dokumenta jakie tam znajdować się »mogły, dla uniknienia poszlaku zniszczył.«

Od Redakcyi.

Artykuł z Wyszanowa jest artykułem zapłaconym.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością posiadacza wiatraka Augusta Bienewald z Zaniemyśla otworzono dziś process spadkowo-likwidacyjny.

Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada

na dzień 15. Maja r. 1845.

na godzinę 10tą przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Ur. Heinz Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego. Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jabieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Szroda, dnia 1. Grudnia 1844.

Król. Sąd Ziemsko-miejski.

Wydzierzawienie.

Posada, w jedném z przedmieść Poznania położona, dla przyjemnego położenia swego przydatna na oberzę lub też na publiczny ogród, jest do wypuszczenia na trzy lata od 1. Kwietnia r. b. Bliższą wiadomość powziąść można u kupca P. Ernesta Weicher przy starym rynku Nr. 67. w Poznaniu.

Włość wieczysto-dzierzawna Cichowo w powiecie Kościańskim, $1\frac{1}{2}$ mili od Szremu nad Wartą, $3\frac{1}{2}$ mili od Leszna a $5\frac{1}{2}$ mili od Poznania położona, zawierająca 1675. mórg płaszczyzny, mam zamiar dla zaszłych stósunków familijnych przedać.

Cichowo dod Dolskiem dnia 6. Lutego 1845.

C. Albrecht, porucznik.

Jest do nabycia 15 szefli nasienia jak najpiękniejszéj białéj tegorocznéj koniczyny, 2 talary niżéj cen Berlińskich według Gazety handlowéj.

Dom. Wiatrowo pod Wągrówcem.

Sprzedaż baranów do chowu, w zarodowéj owczarni mojéj zaczyna się w tym roku dnia 15. Lutego. Służyć szanownym interessentom mogę dwuletniemi i starszemi trykami. Od dnia tego upraszam mających chęć kupienia udać się na miejsce niżéj wyrażone, aby barany oglądać i podług upodobania wybierać. — Mogę także uprzedać pewną część maciorek, teraz właśnie odryńtowanych.

Król. Amt Herrnstadt, dnia 8. Lutego 1845.

Bullrich.

Przedaż cebul. 150. szefli poleca ryczałtem i cząstkowo

C. G. Geissler z Lignicy;

mieszka pod Białym orłem przy Sapieżyńskiém.

☞ **Świece, zwane mili, stearin i margarin** poleca nader tamo

J. Appel

przy ulicy Wilhelm. po stronie poczty.

Kurs giełdy Belińskiéj.

Dnia 8. Lutego 1845.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$93\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	104	$103\frac{1}{2}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	100
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{8}$	$99\frac{7}{8}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{1}{2}$	11
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	$196\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$183\frac{1}{2}$	$182\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$152\frac{1}{4}$	$151\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	102
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	105	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$99\frac{1}{8}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	95	94
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$160\frac{3}{4}$	$159\frac{3}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	—
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$121\frac{1}{2}$
» » dito *Lit. B.* .	—	113	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$129\frac{1}{2}$	$128\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$114\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	—	-

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 7. Lutego. 1845. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	7	6	1	12	—
Zyta . dt.	1	—	—	1	1	—
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	23	6
Owsa . dt.	—	17	6	—	18	6
Tatarki dt	1	3	—	1	4	—
Grochu . dt.	1	1	—	1	1	6
Ziemiaków dt.	—	8	—	—	8	6
Siana cetnar	—	24	—	—	25	—
Słomy kopa	5	25	—	6	—	—
Masła garniec	1	15	—	1	22	6